



# 100. ROCZNICA PRZEWROTU MAJOWEGO

# POLSKA ZABROJONA

WARSZAWA 1926



Warszawa, 12 maja 2026

## MAJ 1926: HOŁD OFIAROM, ZOBOWIĄZANIE DLA WSPÓŁCZESNYCH

W setną rocznicę zamachu majowego, przypadającą 12 maja 2026 roku, stajemy wobec jednego z najboleśniejzych doświadczeń w historii odrodzonej Rzeczypospolitej. Jako wicepremier i minister obrony narodowej oddaję hołd wszystkim ofiarom tamtych dni – żołnierzom, którzy wykonywali rozkazy w poczuciu służby państwu, oraz cywilom, mieszkańcom Warszawy i okolic, którzy znaleźli się w samym centrum bratobójczej walki. Ich śmierć i cierpienie są trwałą raną naszej pamięci narodowej.

Maj 1926 roku był dramatem, w którym Polak stanął przeciwko Polakowi, a polski żołnierz przeciwko polskiemu żołnierzowi. W ciągu kilku dni zginęło 379 osób, w tym 164 cywilów. To liczby, za którymi kryją się konkretne ludzkie losy – przerwane życia, osierocone rodziny, złamane biografie. Spór polityczny został rozstrzygnięty przemocą, a młoda demokracja, odbudowana zaledwie kilka lat wcześniej, doznała brutalnego ciosu.

Zamach majowy to nie tylko dramatyczne walki uliczne, ale przede wszystkim uderzenie w fundamenty państwa prawa i porządek konstytucyjny. Zapoczątkował okres rządów autorytarnych sanacji, które przyniosły ograniczenie praw obywatelskich, osłabienie parlamentarizmu oraz marginalizację instytucji demokratycznych. W miejsce dialogu pojawiła się presja, w miejsce kompromisu – narzucanie woli siłą. To była droga, która prowadziła do degradacji życia publicznego i pogłębiania podziałów.

Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera postawa tych, którzy w obliczu narastającego konfliktu potrafili wnieść się ponad polityczne interesy. Premier Wincenty Witos, decydując się na dymisję rządu, dał przykład odpowiedzialności za państwo w najczystszej postaci. Nie ustąpił dlatego, że brakowało mu racji czy mandatu, lecz dlatego że chciał zapobiec dalszemu rozlewowi krwi. Był to akt odwagi cywilnej i politycznego umiaru, który do dziś pozostaje jednym z najważniejszych punktów



Rys. Piotr Korczyński

odniesienia dla wszystkich uczestników życia publicznego.

Podobnie marszałek sejmu Maciej Rataj, stojąc na straży legalizmu, przypominał, że władza w Rzeczypospolitej musi opierać się na prawie, a nie na sile. W czasach próby ich postawa była świadectwem wierności zasadom, które stanowią fundament państwa demokratycznego.

Dla współczesnych Polaków rocznica zamachu majowego jest lekcją historii i ostrzeżeniem. Pokazuje, do czego prowadzą skrajne podziały polityczne, język nienawiści i podważanie instytucji państwa. Demokracja nie upada wyłącznie w wyniku jednego aktu przemocy – eroduje także wtedy, gdy przeciwnik polityczny przestaje

być traktowany jak współobywatel, a zaczyna być postrzegany jako wróg.

Jako minister obrony narodowej z całą stanowczością podkreślam: siły zbrojne Rzeczypospolitej istnieją po to, by strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, a nie uczestniczyć w sporach politycznych. Lekcja 1926 roku zobowiązuje nas do bezwzględного przestrzegania tej zasady.

Pamięć o ofiarach tamtych dni nakłada na nas obowiązek troski o jakość życia publicznego. Wymaga szacunku dla konstytucji, odpowiedzialności za słowo i gotowości do dialogu ponad podziałami. Żadna racja polityczna nie usprawiedliwia rozlewów bratniej krwi ani niszczenia wspólnoty narodowej.

W stulecie zamachu majowego niech zwycięży przekonanie, że siłą Polski jest demokracja oparta na prawie, wolności i wzajemnym szacunku. Tylko taka Rzeczpospolita może być państwem bezpiecznym i trwałym. Historia maja 1926 roku przypomina, jak wysoką cenę płaci się za odejście od tych zasad. Naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, by ta lekcja nigdy nie została zapomniana.

Władysław  
Kosiniak-  
Kamysz,  
Minister Obrony  
Narodowej,  
Wicepremier



# OSTATNI MOST

Marsz. Józef Piłsudski w otoczeniu oficerów na Moście Poniatowskiego udaje się na spotkanie z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim. Fot. NAC



## Nie wiemy, o czym dokładnie rozmawiali na Moście Poniatowskiego w Warszawie marszałek Józef Piłsudski z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim.

Według prezydenta Piłsudski skwitował dyskusję zdaniem: „Dla mnie droga legalna zamknięta” i wrócił do wiernych mu żołnierzy, gotowych na bratobójcze starcie. Był 12 maja 1926 roku. Dzień, w którym rozpoczął się przewrót majowy.

*Piotr Korczyński*

**W**ojna z bolszewikami i III Powstanie Śląskie zamknęły walkę o granice odrodzonej po zaborach Polski. Po latach heroicznych zmagani przychodził czas budowy od podstaw życia społecznego i gospodarczego nowego państwa. A to okazało się trudniejsze od walki z nieprzyjaciółmi ze wschodu i z zachodu razem wziętymi. Kolejny raz stało się oczywiste, że Polacy potrafią jednoczyć się tylko wobec ostatecznego zagrożenia. Państwo pograżyło się szybko w politycznym i gospodarczym chaosie. Zamordowanie prezydenta Gabriela Narutowicza przez endeckiego fanatyka

w grudniu 1922 roku było tego tragiczną oznaką. Niedawni w czasie wojny polsko-bolszewickiej polityczni sojusznicy teraz stali się niemal śmiertelnymi wrogami.

### Underground Marszałka

Józef Piłsudski, by uzdrowić sytuację w kraju, postanowił wrócić do swoich starych, sprawdzonych metod z czasów walki z rosyjskim zaborcą – do tajnej roboty, jak sam zwykł o tym mawiać. W maju 1923 roku do władzy doszedł Chjeno-Piast. Pod tą nazwą krył się rząd Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” i Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej z Wincentym Witosem na czele. Był to więc gabinet nieprzyjaznej piłsudczykom prawicy. Witos jako premier odegrał w 1920 roku swoją wielką rolę, bo zmo-

bilizował wieś do wojska. Jednak w czasie pokoju jego pragmatyzm polityczny niezmiernie drażnił Piłsudskiego. Na znak protestu Marszałek zgłosił swą dymisję ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego i zrezygnował z przewodniczenia Ścisłej Radzie Wojennej.

Ogłosił, że od tego momentu jest osobą prywatną, i osiadł w podwarszawskim Sulejówku. Zamierzał pisać pamiętniki i książkę o swojej roli w wojnie z bolszewikami. Oczywiście większość polityków i wojskowych nie dała się nabrać na ten wybieg. Ale nie docenili potencjału, jakim dysponował Marszałek. A ten nie tylko pisał, lecz także jeździł po kraju i umacniał swą sławę, zwłaszcza w stowarzyszeniach kombatanckich. Tymczasem sytuacja polityczna była coraz

gorsza. Rządy zmieniały się jak w kalejdoskopie. Kraj opanowały kryzys gospodarczy i galopująca inflacja. Jesienią 1925 roku Piłsudski i jego ludzie przeszli do czynu. 15 listopada 1925 roku kilkuset oficerów służby czynnej zebrało się w Sulejówku, by uczcić siódmą rocznicę uwolnienia Józefa Piłsudskiego z magdeburskiego więzienia. Przewodzący zgromadzeniu generał Gustaw Orlicz-Dreszer zaferował wówczas solenizantowi „pewne, w zwycięstwach zaprawione szable”. Szef Ministerstwa Spraw Wojskowych, generał Władysław Sikorski, ocenił tę demonstrację jednoznacznie jako zapowiedź zamachu. Uczestniczących w zgromadzeniu oficerów karnie zesłał do odległych garnizonów. Szczególnie potraktował generała Dreszera, którego wysłał do Poznania. Dla piłsudczyka było to bardzo bolesne, bo znalazł się w mateczniku endecji. Na szczęście dla Dreszera – okazało się, że nie na długo.

20 listopada 1925 roku utworzono nowy rząd. Prezydent Wojciechowski, świadomy pozycji Marszałka, zaprosił go na rozmowę w sprawie obsadzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Piłsudski, ku zaskoczeniu Wojciechowskiego, bez zbyteknych wstępów gwałtownie zaatakował Sikorskiego i zażądał natychmiastowego usunięcia go z Warszawy. Prezydent ugiął się i generał Sikorski otrzymał bilet do Lwowa. Do stolicy natomiast wrócili wszyscy zesłani przezeń oficerowie z Dreszerem na czele. Nie dość tego, na żądanie Marszałka nowym ministrem spraw wojskowych został generał Lucjan Żeligowski. To był człowiek Piłsudskiego „od mokrej roboty” i jasne się stało, że Marszałek wraca oficjalnie do politycznej gry.

### Strzały o zmierzchu

Utworzony 10 maja 1926 roku rząd Wincentego Witosa spotkał się z gwałtownym protestem sejmowej lewicy. Marszałek Piłsudski w wywiadzie dla „Kurieru Porannego” wypowiedział się niepocholebnie o premierze. Jednocześnie przypuścił, w swoim bezceremonialnym stylu, atak na panującą w Polsce „sejmokrację”. Rząd odpowiedział konfiskatą całego nakładu „Kurieru Porannego” i innych gazet, które ośmieliły się wywiad przedrukować. Nic to nie dało, bo słowa Marszałka powtarzano sobie z ust do ust i ulice Warszawy zawrzały od demonstracji. Brali w nich udział nie tylko cywile, lecz także i wojskowi, prowokacyjnie wobec policji śpiewający „Pierwszą Brygadę”.

Tymczasem minister spraw wojskowych, generał Żeligowski, już działał. Na jego polecenie w Rembertowie skoncentrowano znaczne siły wojskowe, na czele których stali oficerowie wierni Marszałkowi. W nocy z 11 na 12 maja doszło do niewyjaśnionego do dziś incydentu. Ktoś ostrzelał dworek Marszałka. Rano Piłsudski wyruszył do prezydenta Wojciechowskiego, by oficjalnie zaprotestować przeciwko nastawianiu na życie jego dzieci. W trosce o jego bezpieczeństwo towarzyszyły mu... oddziały z Rembertowa. Taki był oficjalny powód wkroczenia wojsk marszałka Piłsudskiego do Warszawy. Jego żołnierze szybko opanowali Pragę i stanęli na linii Wisły.

### O jeden most za daleko?

W godzinach popołudniowych doszło na Moście Poniatowskiego do dramatycznej



Posterunek wojskowy na rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej w Warszawie. 12 maja 1926. NAC

go spotkania Marszałka z prezydentem Wojciechowskim. Nie jest znany dokładny przebieg rozmowy obu polityków. Jedno jest pewne – spolegliwy dotychczas Wojciechowski całkowicie zaskoczył Marszałka. Prezydent zdecydowanie stanął po stronie rządu i konstytucji. Jak celnie zauważył profesor Czesław Brzoza, „wtedy okazało się, że metoda stwarzania faktów dokonanych nie zawsze skutkuje”. Prezydent Wojciechowski wydał do zbuntowanych wojsk odezwę, by natychmiast podporządkowały się legalnym władzom. Natomiast w komunikacie dla zagranicy stwierdzono, że Piłsudski „jest stokroć niebezpieczniejszy dla Państwa od wroga zewnętrznego”.

Marszałek nie zamierzał się jednak cofnąć po przekroczeniu Rubikonu. Wiedział, że zarówno większość wojska, jak i opinii publicznej jest po jego stronie. Polska Partia Socjalistyczna wezwała robotników całego kraju do walki z „monarchistyczno-faszystowsko-paskarskim” (z czego najbardziej obelżywe wówczas było to ostatnie określenie) rządem Witosy. Skutkowało to przede wszystkim tym, że robotnicy zablokowali linie kolejowe. Uniemożliwili w ten sposób szybkie dotarcie do stolicy wojsk prorządowych. A w Warszawie zaczęły się dziać rzeczy dramatyczne. Wojska Piłsudskiego bez większych przeszkód opanowały Most Kierbedzia i przeszły do lewobrzeżnej Warszawy. Tu już napotkały bardziej zdecydowany opór. Mimo to nazajutrz zajęły większość strategicznych punktów miasta: centralę telefoniczną, siedzibę Sztabu Generalnego i lotnisko. Walki stawały się coraz gwałtowniejsze. Niestety, po obu stronach ginęli ludzie, zwłaszcza cywile, niezważający na niebezpieczeństwo i „kibicujący” walczącym, głównie „legunom” Marszałka.

### Nieoczekiwany finał

Generał Tadeusz Rozwadowski, głównodowodzący siłami rządowymi w Warszawie, w specjalnym rozkazie nakazał nacierać zdecydowanie na buntowników i „starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu, nie oszczędzając ich życia” (tego Piłsudski Rozwadowskiemu nie darował nigdy). Generał Włodzimierz Zagórski, dowódca rządowych wojsk lotniczych, rozkazał zaś bezwzględne bombardowanie pozycji przeciwnika. A w wa-

runkach miejskich równało się to dużym stratom wśród mieszkańców i zniszczeniom (tego Zagórskiemu Piłsudski także nie zapomniał).

14 maja rząd wraz z prezydentem ewakuował się z Belwederu do Wilanowa. Tu debatowano nad dalszymi poczynaniami. Część oficerów, w tym pułkownik Władysław Anders, zdecydowanie optowała za dalszą walką. Argumentowali, że z Wielkopolski i Pomorza maszerują już wierne rządowi wojska. W Poznaniu niezawodni generałowie Józef Haller i Józef Dowbor-Muśnicki organizowali Armię Ochotniczą. Nazwa formacji nieprzypadkowo nawiązywała do tej z 1920 roku... Wojciechowski i Witos wahali się jednak. Decydująca była wieść, że PPS ogłosił w kraju strajk generalny. Prezydent postanowił zrezygnować z urzędu. Zgodnie z konstytucją funkcję głowy państwa przejął marszałek sejmu Maciej Rataj. On też doprowadził do zakończenia walk i zawieszenia broni. Bilans bratobójczego starcia z 12–15 maja 1926 roku wyniósł wedle oficjalnych danych 379 zabitych i 900 ciężko rannych. Prawie połowę rannych i zabitych stanowili cywile.

Do dziś historycy spierają się, czy zamach majowy był jedynie puczem wojskowym, czy już wojną domową. Na podział głosów wyraźnie wpływają sympatie polityczne. Jest to znak, że to wydarzenie nadal budzi wielkie emocje. Jedno jest pewne, po walkach marszałek Piłsudski zaskoczył wszystkich – zarówno swych wrogów, jak i zwolenników. Mianowicie nie przyjął oferowanej mu władzy dyktatorskiej, tylko, jak sam to stwierdził, dał demokracji jeszcze jedną szansę – rozpisano nowe wybory. Ale rozgrywającymi byli już do końca II Rzeczypospolitej piłsudzycy. ■

Artykuł pochodzi z portalu *Polska Zbrojna*

# NAJTRUDNIEJSZY EGZAMIN ŻOŁNIERSKI

„Są tacy, którzy uważają, że to już była wojna domowa. Jestem przeciwny temu sądowi. Właśnie dlatego, żeby nie doszło do wojny domowej, obie strony konfliktu okazały dojrzałość 15 maja, kiedy walki zakończono za obopólną zgodą” – podkreśla profesor **Mariusz Wołos** w rozmowie z **Piotrem Korczyńskim**.

**Czy marszałek Józef Piłsudski nie rozczarował się jednak co do postawy armii w gorące dni przewrotu majowego – nie wszyscy w niej poszli na jego wezwanie. Wystarczy sobie przypomnieć odpowiedź majora Mariana Porwita, dowodzącego podchorążymi, kiedy Marszałek zapytał, czy pójdą z nim. Porwit stwierdził, że gdyby wydał swym podchorążym taki rozkaz, zaprzeczyłby temu wszystkim, czego ich dotychczas uczył.**

Nie mamy bezpośrednich świadectw pochodzących od Piłsudskiego, które potwierdzałyby tezę, że czuł się rozgoryczony, iż nie cała armia go poparła. Lecz możemy się domyślać, że tak było. Co więcej, wiemy że niektórzy „ortodoksyjni piłsudzycy” o pierwszobrygadowej proweniencji wystąpili wtedy przeciw Piłsudskiemu.

**Chociażby wahania „Szefa” – generała Kazimierza Sosnkowskiego, które zakończyły się próbą samobójczą...**

Jeśli chodzi o Sosnkowskiego, to jego rozterki wynikały z innego powodu. Nie wiedział o całym przedsięwzięciu, czuł się odepchnięty. Po prostu nie został poinformowany, co odebrał jako dowód tego, że Marszałek utracił do niego zaufanie. Moim zdaniem Sosnkowski tracił to zaufanie od maja 1923 roku. Deklarował wówczas chęć wejścia do pierwszego rządu Chjeno-Piasta – tego gabinetu, który Piłsudski obarczył odpowiedzialnością za śmierć prezydenta Gabriela Narutowicza.

Przywołajmy tutaj innego „ortodoksyjnego piłsudczyka”, bohatera legionowego, pułkownika Stanisława Grzmota-Skotnickiego. Oficer ten, wówczas dowódca 15 Pułku Ułanów w Poznaniu, ruszył razem z przeciwnikami Marszałka.

Powracając do pańskiego pytania, uważam, że Piłsudski był rozgoryczony postawą części armii. Chociażby spór wokół Wojskowego Biura Historycznego już wcześniej pokazał, że nie całe wojsko stoi przed nim na baczność i będzie wykonywać jego polecenia. Zwłaszcza gdy jest poza służbą czynną. Proszę jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię, dowodzącą, że Piłsudski nie wycofał się z życia publicznego: munduru nie zdjął. Przecież ktoś, kto porzuca służbę czynną, nie chodzi na co dzień w mundurze, a on w latach 1923–1926 tak właśnie czynił. Te wszystkie jego odczyty, spotkania odbywały się w mundurze. To też była manifestacja – pokazywanie, że ciągle pozostawał wodzem.

**Na całe szczęście bunt, walki uliczne w Warszawie nie rozlały się na resztę kraju i nie skończyły wojną domową.**

Tak, choć są tacy, którzy uważają, że to już była wojna domowa. Jestem przeciwny temu sądowi. Właśnie dlatego, żeby nie doszło do wojny domowej, obie strony konfliktu okazały dojrzałość 15 maja, kiedy walki zakończono za obopólną zgodą. Tutaj należy dojrzałość przypisać prezydentowi Wojciechowskiemu, ale i premierowi Witosowi. Przecież mogli oni – mówiąc kolokwialnie – iść na całość i wydawać swym wierzonym wojskowym kolejne rozkazy, aby walkę kontynuować. Do tego namawiali ich generałowie stojący po stronie rządu. Tym bardziej że ściągano kolejne posiłki z Wielkopolski. Zawsze podkreślam źródło tej postawy, którym było poczucie odpowiedzialności za państwo i jego obywateli. Polska będąca w warunkach wojny domowej stawała się łatwym celem dla niebezpiecznych sąsiadów, ale i dla wewnętrznych wrogów, którzy mogliby skorzystać z okazji, aby ją osłabić i rozsadzić. Przede wszystkim myślę o komunistach. ■

*Fragment wywiadu, który ukaże się w nr. 2/2026 „Polski Zbrojnej Historii”*

**MARIUSZ WOŁOS** profesor doktor habilitowany, pracownik Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i Instytutu Historii PAN w Warszawie.

**POLSKA ZBROJNA**

**HISTORIA POLSKA ZBROJNA**

**wiw**

Projekt zrealizowany pod redakcją Piotra Korczyńskiego  
Opracowanie graficzne: Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW, Dariusz Mikołajczyk  
Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW  
Ilustracja na okładce: Piotr Korczyński

Konsultacja historyczna: Wydział Wydawnictw Historycznych, Książkowych i Specjalnych WIW, dr Robert Sendek, dr Jacek Żurek  
Druk: ArtDruk Zakład Poligraficzny ul. Napoleona 2 05-230 Kobyłka

POLSKA-ZBROJNA.PL

Wojskowy Instytut Wydawniczy  
Dyrektor: Ewa Korsak  
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa  
Miesięcznik „Polska Zbrojna”  
Redaktor naczelny: Magdalena Kowalska-Sendek  
Portal [www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)  
Redaktor naczelny: Magdalena Miernicka  
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”  
Redaktor naczelny: Piotr Korczyński

# ROK 1926



PRZYSZEOŚĆ!

W KTÓRĄ STRONĘ  
NIEBA?

TRZEBA SIĘ DZIS ZUZYĆ ŻYĆ, ABY JUTRA DOŻYĆ!  
DZIUNA CIEKAWOŚĆ ŻYCIA PROWADZI U PODRÓŻY,  
A ZA CIEKAWOŚĆ TRZEBA NIESZCZĘŚCIAMI PŁAĆ,  
I NIGDY Z MYŚLÓU W TEDNEJ BURZY NIE UTRACIĆ...

SŁOWA: J. SŁOVACKI, „KORDIAN”

RYŚ. P. KORCZYŃSKI